„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 187 Kraków, środa dnia 18 kwietnia 1906 roku. Rok XIV.

Pożyczka rosyjska i żydzi.

Pożyczka rosyjska, w olbrzymiej kwocie 2 miliardów 225 milionów, przychodzi jednak do skutku. Nigdy chyba żadne państwo nie podejmowało operacji finansowej w takich rozmiarach i na tak uciążliwych warunkach. Kurs emisyjny wynosi 83 za 100, czyli, że Rosja traci odrazu 17 proc. całej pożyczonej sumy, co wynosi 370 milionów! Są to po prostu lichwiarskie odsetki, a że Rosja je przyjmuje, najlepszy to dowód jej upadającego kredytu. Gdyby brać miarę z obecnego położenia ekenomicznego i politycznego tego państwa, żaden ostrożny kapitalista nie pożyczyłby mu znaczniejszych pieniędzy, — ale żydowscy spekulanci, którzy całą tę operację wzięli w swoje ręce, liczą na wielkie zarobki giełdowe w bliskiej przyszłości. Żaden bowiem papier publiczny nie będzie ulegał takim wahaniom, co ta nowa rosyjska renta, i żaden nie przyniesie takich zysków swoim emitentom. Jeżeli bowiem stosunki wewnętrzne Rosji ułożą się lepiej, jeżeli po upadku biurokracji, rozpocznie się tam era konstytucyjna, i finanse państwa staną pod kontrolą parlamentu, — kurs rosyjskich pożyczek musi pójść w górę, na czem zarobią wyłącznie tylko banki pośredniczące w obecnej emisyi. Przy pomyślnym zbiegu okoliczności, banki kupując pożyczkę po 83 fr. mogą łatwo rozprzedawać ją po 90—93 fr. czyli, że w bardzo krótkim czasie zarobią parę set milionów, za taką kwotę warto już coś poświęcić z zasad politycznych... Prawda, że nie jest wykluczoną także inna ewentualność: całkowite bankructwo Rosji, — ale panowie bankierzy obliczają, że ta katastrofa nastąpić może dopiero wtedy, gdy rozepchną pożyczkę rosyjską pomiędzy łatwowierną publiczność, znęconą niskim kursem...

Już raz, omawiając projekt rosyjskiej pożyczki podnieśliśmy, że w obecnej sytuacji powodzenie tej emisyi, jest sukcesem biurokratycznego rządu i despotyzmu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gdyby teraźniejszy rząd rosyjski nie uzyskał tych pieniędzy, które mu są nie zbędnie potrzebne, — musiałby upaść, a wraz z nim runąłby cały system biurokratycznego samodzierżawia. To też wszyscy przyjaciele wolności, którzy szczerze życzą ludowi rosyjskiemu wydobycia się z niewoli czynownictwa i despotyzmu, muszą być przeciwnikami operacyi finansowych pp. Wittego i Durnowo; dla żydów, ten wzgląd niema żadnego znaczenia, i oni, najsrożej dotknięci pogromami urządzanemi pod protektoratem kliki rządzącej, — pożyczają teraz miliardy tym samym ludziom, którzy ich systematycznie mordowali. Taka jest żydowska etyka, takie jest ich poczucie honoru. Nawet naj bogatsi wśród nich, tacy, których majątki, według wyrażenia Roosevelta, przechodzą już granice rozumu, — jak Rothschildowie, nie cofają się przed zgarnięciem spodziewanych zysków. Robią to jednak ostrożnie i obłudnie. Dom Rothschildów nie uczestniczy w pożyczce rosyjskiej, — ale **banki** rothschildowskie, są głównymi pośrednikami tej operacyi... Tak to umieją żydzi pogodzić pożytek z patrjotyzmem i uczciwością..

Niemcy nie dopuszczają pożyczki rosyjskiej do swoich giełd. Nie przeszkodzi to wcale żydom niemieckim kupować rosyjskie walory, — a zresztą nie ulega żadnej wątpliwości, że ich kapitały należą do spółki emitującej pożyczkę. Kapitał jest międzynarodowy i nie zna granic celnych, ani politycznych skrupułów. Według starorzymskiego przysłowia pieniądz niema zapachu, nawet gdyby tak był krwią przesiąknięty jak rosyjski... a zresztą żydowski kapitalista ratujący swojemi pieniędzmi carat i „czarne sotnie“, — nie jest wcale zjawiskiem tak nienaturalnym, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka...

Reforma prasowa

Wiedeń, 17 kwietnia.

(Mm) Na jednem z ostatnich posiedzeń Izby poselskiej przed świętami rozdano sprawozdanie komisji prasowej w sprawie projektowanego przez rząd prawa prasowego.

Jest to spory zeszyt drukowany formatu ćwiartki, liczący 38 stronnic.

Na pierwszych czterech stronnicach mieści się pogląd ogólny na stan dotychczasowy prawodawstwa prasowego, na tendencję projektu rządowego, na zmiany, jakie komisja postanowiła zaprowadzić w projekcie rządowym.

Obecna ustawa prasowa obowiązuje — jak zaznacza sprawozdanie od lat przeszło 40. Na wielu punktach stoi w sprzeczności z duchem czasu. Opinia publiczna i prasa domagały się reformy od lat wielu. Mowa tronowa z 4 lutego 1901 roku zapowiedziała wniesienie reformy prasowej. Gabinet dra Koerbera nie śpieszył się zbytnio z dotrzymaniem obietnicy, dopiero, gdy mu zagrożono obstrukcją, wymierzoną przeciwko ustawie kanałowej wniósł projekt dnia 11-go czerwca 1902 roku.

Projekt pomimo pozorów postępu — zawierał tendencje wsteczne, policyjne. Wprawdzie znosił postępowanie objektywne, to jest karające artykuł, zamiast osoby autora, czy redaktora. Wprawdzie ograniczał dowolność konfiskat i robił ułatwienia na punkcie sprostowań. Wprawdzie dozwalał na sprzedaż uliczną gazet, lecz równocześnie ograniczał swobodę krytyki, wykonywanej przez prasę. Wszystkie sprawy o obrazę czci oddawał bowiem, zamiast sądom przysięgłych w ręce jednego sędziego powiatowego.

Prezes ministrów i jego minister sprawiedliwości, baron Spens-Booden wiedzieli, że tego rodzaju zmiana równa się złamaniu ustaw zasadniczych. Ustawa zasadnicza państwowa z dnia 21 grudnia 1867 roku (Dz. up. b. 144) o władzy sędziowskiej postanawia wyraźnie w artykule X-tym co następuje: „Co do zagrożonych ciężkiemi karami zbrodni, które ma oznaczyć ustawa, tudzież co do wszystkich zbrodni i przestępstw politycznych **albo popełnionych treścią pisma drukowego, orzekają przysięgli o winie oskarżonego.** Poradzili więc sobie w ten sposób, że wszystkie fakta naruszenia czci, popełnione treścią pisma drukowego zakwalifikowali jako zwyczajne przekroczenia, podlegające kompetencji sędziego powiatowego.

Komisja prasowa na tym punkcie odrzuciła projekt rządowy. Zaopinjowała, że takiego rodzaju postanowienie sprowadziłoby do zera wolność prasy, uniemożliwiłoby krytykę działalności funkcjonarjuszów publicznych, wydałoby prasę w ręce niesumiennych ministrów. Komisja uznała przecież potrzebę staranniejszej ochrony czci osób trzecich przed napaściami bandytów dziennikarskich, niż dotychczas. Dlatego zaproponowała kompromis: sprawy o obrazę czci funkcjonaryuszów publicznych mają i nadal należeć do kompetencji sądów przysięgłych; sprawy o obrazę osób prywatnych będą należały do kompetencyi sądów koronnych, ale nie sędziów pojedyńczych, lecz sądów okręgowych i krajowych.

Rząd atoli odrzucił kompromis. Obstaje przy projekcie z dnia 11 czerwca 1902 r. Jeżeli nie ustąpi, szanse dojścia ustawy prasowej do skutku jeszcze bardziej się zmniejszą.

Poseł ludowo-niemiecki, dr. Sylvester, referent reformy w komisji, wybrany referentem dla Izby poselskiej, utrzymuje, że w ogóle w Izbie poselskiej dotychczasowej nie przyjdzie do uchwalenia ustawy. W tygodniku „Osterreichische Rundschau“ zapowiada on, że obecna Izba poselska poprostu nie znajdzie czasu na uchwalenie reformy. A gdyby nawet i znalazła, wszystko się rozbije z racji obstawania rządu przy odjęciu sądom przysięgłym wyrokowania w procesach o obrazę czci.

Dlatego dr. Sylvester proponuje, by na razie i tymczasowo załatwić dwa punkta poszczególne reformy prasowej: zniesienie postępowania objektywnego i pozwolenie na sprzedaż uliczną. Prasa w Austryi nie opływa w dostatki. Warunki jej bytu materjalnego są ciężkie. Wobec tego jest obowiązkiem parlamentu zniesienie ograniczeń i przepisów, najbardziej uciążliwych.

„Deutschnationale Korrespondenz“ jest innego zdania. Nawet przed upływem kadencji bieżącej możnaby uchwalić reformę prasową,

gdyby chciał tego rząd i gdyby Izba poselska żywiła dla owej sprawy taki zapał, jak w początkach kadencyi. Niestety, zapał się ulotnił...

Nowoczesny rozwój rękodzieła.

II.

Mówiliśmy już o tem, że produkcja masowa z konieczności pociągnęła za sobą zmianę sposobu produkowania i to w kierunku niekorzystnym dla rękodziału. Produkcja ta odbywać się może w dwojaki sposób, albo przez produkcję fabryczną, albo też przez wytwarzanie takie, że jeden przedsiębiorca dostarcza pracy całemu szeregowi ludzi, a ci tę pracę dla niego w domu wykonują.

Co do pierwszego sposobu tj. fabrycznej produkcji, to tu wprowadzenie coraz lepszych urządzeń technicznych było podstawą jego rozwoju. Na miejsce starej, rękodzielniczej techniki opartej na doświadczeniu przyszła obecnie technika oparta na naukowem poznaniu. Ona pozwoliła nam głębiej wglądnąć w tajemnicę i siły przyrody, poznać jej właściwości i zaprządz ją na wyłączną ludzką służbę. W miejsce prostego narzędzia w rękach majstra przyszła maszyna, która produkuje i taniej i lepiej i z jednaką siłą pracuje we dnie i w nocy, oraz z roku na rok. Oparta sama na zasadzie podziału pracy, ten podział wprowadziła w życie ludzkie. I tu podobnie jak tam, umiejętne rozdzielenie produkcyi pojedyńczych osobników składa się na większą produkcję ogólną — masową. Wytwarza bowiem doskonałość w umiejętnem wykonywaniu szczegółów.

Tem samem mielibyśmy już w ogólnym zarysie wskazaną przewagę fabryki nad rękodzielniczym warsztatem. Poza tem przecież rękodzieło nie rozporządza takim kapitałem, aby mogło zużytkować potrzebną techniczną wiedzę, oraz zamało sił roboczych, aby dobry podział pracy przeprowadzić. Przemysł fabryczny przewyższa rękodzieło jeszcze jednem, mianowicie, rozporządza personałem o kupieckiem wykształceniu, nie potrzebuje się więc tak często narażać na straty, a zarazem z powodu wielkiego zapotrzebowania i zasobów w kapitale może surowiec nabywać o wiele taniej i na lepszych warunkach.

Drugi sposób masowej produkcji przedstawia się może trochę bardziej skomplikowanie. Tutaj jeden człowiek np. kupiec, zasobniejszy w pieniądze, daje za umówionem wynagrodzeniem od sztuki pracę robotnikom pracującym dla nie go u siebie w domu. Ci robotnicy pracują w ten sposób, że dla danego przedsiębiorcy zastępują maszynę, bo często on już daje wszelki surowy materjał, a nawet potrzebne narzędzia. System ten może tak długo skutecznie konkurować z produkcją fabryczną, jak długo niska płaca robotników wyrównuje niejako różnicę co do szybkości produkcji.

O ile wogóle w 19 wieku zaznacza się zmniejszenie produkcyi domowej, o tyle z drugiej strony sam sposób sprzedaży i wytwarzania tutaj zastosowany zyskuje coraz szersze uznanie. O ile chodzi o rękodzieło to takie „komisowe“ niejako składy zaczynają coraz liczniej pojawiać się w krawiectwie, szewstwie i stolarstwie zwłaszcza zaś krawiectwo t. zw. konfekcja pod tym względem jest typowym przykładem. W Niemczech np. wykazuje ta gałąź od roku 1882 do 1895 wzrost o 17.268 składów krawieckich.

Ma się rozumieć, te wszystkie okoliczności spowodowały zanik rękodzielniczej produkcji, w niektórych gałeziach rękodzieła prawie zupełnie. Do tych w pierwszej linji należą: tkactwo, mydlarstwo, wyrób gwoździ, wyrób lin, gorzelnictwo, piwowarstwo i garbarstwo.

Niektóre z tych rękodzieł jako takie prawie już dziś nie istnieją. Ostatecznie jedna jeszcze okoliczność może wpływać na podtrzymanie istnienia rękodzielników, mianowicie to, czy dany przedmiot, wytwarzany masowo, da się po zużyciu naprawić czy nie. O ile da się naprawić, to rękodzielnicy tej gałęzi wobec fabryk stają się tylko właśnie tymi, którzy te naprawy uskuteczniają.

O ile konkurencja fabryczna nie powoduje zupełnego zaniku danego rękodzieła, to jednak prawie zawsze wprowadza dla niego znaczne ograniczenia, nawet w zakresie samej produkcji Tu przedewszystkiem zaliczyć wypada to obecnie praktykowane łączenie różnych rękodzieł i prowadzenie ich jako części produkcji przy fabrykach. Tak np. fabryka powozów łączy razem stolarnię, tokarnię, malarnię, produkcję poduszek powozowych itp. razem; wprawdzie każde z tych rękodzieł przy tej fabryce dalej istnieje jako rękodzieło, ale produkcja jego ograniczona jest do danego przedmiotu.

Również ograniczenie produkcji następuje wtedy, gdy fabryka zaczyna być źródłem skąd rękodzielnik czerpie swój materyał do roboty. Unaocznić to się da na szewstwie. Drobny szewc może dzisiaj otrzymać materyał do połowy wie już wyrobiony; on na razie uważa to pp. ławtienie swojej produkcji i zapewne z początku więcej produkuje, i zarabia, obliczając zysk na czasie, ale z biegiem czasu zatraca on powoli charakter samoistnego rękodzielnika. Zarazem zaczyna także i tracić, gdyż ze swej produkcyi zapłacić musi i surowy materjał, zysk fabryki na przerobieniu tego materyału, zysk pośrednika w sprzedaży itp.

Dotychczas omawialiśmy szkody, wynikające dla rękodzieła z tego, że produkcja fabryczna, a właściwie produkowanie na wielką skalę wciska się do rękodzieła i wypiera je. Wspomnieć jeszcze wypada i o szkodach, jakie ponosi rękodzieło z powodu przesunięcia zapotrzebowania. Lepiej kwestję tę objaśnią nam przykłady, jakie podaje Bücher w swojej książce „Powstanie gospodarstwa społecznego“. Powiada on: „Bednarz sporządzał dawniej wiele rzeczy dla gospodarstw naszych prababek, których dziś prawie już nie spotykamy, np. naczynia drewniane na przechowanie mięsa, wiadra na wodę, wiadra specjalne na deszczówkę, nawet wanny. Obecnie nie przechowujemy już mięsa, a zamiast naczyń drewnianych, mamy lepsze, blaszane, kamienne albo porcelanowe. Innym przykładem może być tokarz, który wyrabiał wrzeciona, szpulki drewniane, kołowrotki. Każde gospodarstwo dawniej musiało je posiadać, obecnie zaś spotykamy je

LOSY TAŁAŁEJA.

Powieść
Przetłómaczona z oryginału rosyjskiego.
J. J. Miaśnickiego.

23) (Ciąg dalszy)

— Z pewnością tak... można go wyuczyć...

— A no widzisz pan...

— I niedźwiedzi Matreno Teodorowno, uczą tańczyć. Lecz ośmielę się zapytać, gdzież tu jest sens, aby naginać riazańskiego niedźwiedzia, kiedy u nas wszyscy nagięci bez wyuczenia.

— A ja panu na to odpowiem tylko, Erofeju Pimeniczu, że taka wola pryncypała, my zaś przez szacunek dla niego musimy ją, nie zwlekając, wypełnić. Powiem Tałałejowi, aby od jutrzejszej daty zaczął chodzić do interesu.

— Jak pani rozkaże...

— Gdy Anisim Piotrowicz wyzdrowieje, to mu będzie przyjemnie, żeśmy jego życzenia wszystkie bez żadnych zastrzeżeń wypełnili...

— To już z pewnością... w jakimże jednakże charakterze, między nami mówiąc, będzie on u nas?

— Tałałej?

— Tak... czy to jako nowy subjekt?...

— Tego bo już nie wiem. — Bóg da, — że Anisim Piotrowicz wyzdrowieje to mu już sam wyznaczy czynność.

— Słucham... Czy mi pani nie ma nic więcej do rozkazania?

— Jakie rozkazy, Erofeju Pimeniczu... nie pozbawiaj mnie pan tylko swoich rad... Obecnie zupełnie nie mam głowy... takie nieszczęście, takie nieszczęście, — i zapłakała Matrena Teodorowna. — Przywoź pan jutro rankiem testament.

— Z pewnością. Około godziny dziesiątej z powrotem będę. A czy można popatrzeć na Anisima Piotrowicza? Choćby na momencik?

— Zaraz zapytam doktora. Od najmniejszego wzruszenia może umrzeć.

Matrena Teodorowna pogadała z doktorem i skłamała prokurzyście.

— Popatrzeć wolno, Erofeju Pimeniczu, ale mówić nie wolno, — szepnęła, prowadząc go do salonu.

Prokurzysta popatrzył z pięć minut na wyprężoną postać swojego pryncypała, przeżegnał się i nie patrząc na panią, wyszedł. Dopędziła go gospodyni:

— No i jakże tak według pańskiego widzenia Anisim Piotrowicz?

— Według mnie niedobrze, bardzo niedobrze Matreno Teodorowno, ja na pani miejscu zapropowałbym duchownego.

— Chciałam, ale doktorzy się sprzeciwiają. Powiadają, że to na niego źle podziała.

— A jak umrze bez rozgrzeszenia to według nich głupstwo. Ja bym Matreno Teodorowno, na pani miejscu takiego grzechu na siebie nie brał.

— No i cóż ja z nimi pocznę, kiedy oni mnie po prostu od Anisima Piotrowicza wypędzają. „Pani go tylko rozdraźnia“, — mówią.

Prokurzysta popatrzył z podełba na panią, przykładającą batystową cienką chusteczkę do oczów i wycedził:

— Wie pani co,... moje zdanie nic tu nie znaczy.. Pani Anisim Piotrowicz tysiące wiorst bliżej, bo pani jego żona, a ja kto? płatny sługa i nic więcej...

— Poczekamy do rana, Erofeju Pimeniczu, z ugrzecznieniem, jakby prosząc, wymówiła Matrena Teodorowna, ściskając rękę prokurzysty. Rano przytomniejszy jak wieczorem, a może jutro i doktorzy mi pozwolą pomówić z Anisimem Piotrowiczem.

— Jak pani uważa... z pewnością... ja przecież... koniecznie duchownego. Do widzenia Matreno Teodorowno!....

— Jutro pana zobaczę... rano...

— Jutro na pewno... do widzenia...

Prokurzysta skłonił się pani i wyszedł do przedpokoju.

— Do rana nie dociągnie Anisim Piotrowicz, myślał wzdychając głęboko, zupełny to już trup.. Gdzieby on już wstał... Amen!...

W przedpokoju stał Tałałej i rozczesywał swoją szczoteczką sobolowy mufek pani. Prokurzysta uśmiechnął się.

— No, przyszły subjekcie, — przemówił do niego z kupiecką grzecznością, — posłużcie mi już ten ostatni raz, podajcie futro...!

Tałałej od takiego komplementu nie skrzywił się. Nie śpiesząc wcale, włożył mufkę w pudełko, spokojnie zdjął z wieszadła futro, narzucił je na plecy prokurzysty, a otworzywszy mu szeroko drzwi, krzyknął za nim śmiejąc się, jak zuchwały chłopak.

— Szczęśliwej drogi, Erofeju Pimeniczu.

XXIII.

Zamknąwszy drzwi za prokurzystą, poszedł Tałałej do bufetu, gdzie pokojówka myła zastawę do herbaty.

— Prosze iść do pani! — rzekła.

— Po co?

— Pani cię chce widzieć. Powiedziała mi jak odprawadzi Erofeja Pimenicza, to go tu przyślij do mnie,

— A gdzie ona w tej chwili?

— Prosiła do sypialni.

— A ja chciał iść spać. Nie wiem, czego odemnie chce?

— Mnie Matrena Teodorowna się nie zwierzała. Ty prędzej znać możesz jej sprawy.

Tałałej wykręcił się na obcasach, i zaledwie dotykając parkietów, wszedł do pani.

— To ja, Matreno Teodorowno.. Tałałej... można wejść? — zapytał szeptem, stojąc pod drzwiami.

— Wejdź, — odpowiedziała, — otwierając mu sama drzwi i zatrzaskując je za nim.

Matrena Teodorowna ubrana była w szlafroku z szerokimi ażurowemi rękawami, przez które przeglądały białe i pulchne ramiona.

— Siadaj, — wskazała mu kanapkę stojącą w rogu, ja zaraz...

Tałałej siadł milcząc na wskazane mu miejsce, założył nogę na nogę i patrzał na toaletę, zastawioną różnemi flaszeczkami i słoiczkami. Matrena Teodorowna poprawiła przed lustrem fryzurę i usiadła obok niego.

— Umrze? — wyszeptał Tałałej, patrząc prosto w oczy pani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tylko jako „okazy przeszłości" w muzeach. Prawda, że obie gałęzie wytwórcze zyskały nowe pola produkcji, tak np. produkcję beczek na wielką skalę, ale wytwórczość ta służy fabrykom i niedługo staje się częścią ich, tem samem zaś znika jako odrębne rękodzieło. Trzeci przykład to giserzy cyny. Dawniej nie było domu, gdzie by nie używano cynowych talerzy, misek, łyżek, obecnie na to miejsce przyszła porcelana, fajans, ewentualnie kamionka i to rękodzieło prawie znikło."

Wspomnieć jeszcze można i o zmianie zapotrzebowania, jaką wywołała zmiana w warunkach komunikacji. Wraz z tą zmianą odpadła także praca dla rymarzy, siodlarzy i kuśnierzy.

W. H.

(C. d. n.)

Z ROSJI.

Wybory do Dumy.

Według obliczenia pism rosyjskich do d. 15 b. m. t. do świąt wielkanocnych dokonano wyborów w 27 gubernjach. Ogółem wybrano 179 posłów, z których jak już wiadomo, największą grupę stanowią konstytucyjni demokraci w liczbie 74. Do partji skrajnych należy 20 posłów do innych stronnictw postępowych 23, tak, że ogółem z wybranych dotychczas 179 posłów 117 reprezentuje lewicę, nie licząc 43 bezpartyjnych, z których bezwątpienia znaczna część przyłączy się do „kadetów" i wogóle do stronnictw opozycyjnych. Skrajna prawica reprezentowana przez „monarchistów" różnych odcieni i stronnictwo „legalnego porządku" zdobyła zaledwie 6 mandatów, centrum zaś ze Związkiem 30 paźdz. — 13 mandatów. Wśród wybranych dotychczas 179 posłów jest 95 włościan.

Nowa pożyczka rosyjska.

Według doniesień z Paryża, nowa pożyczka rosyjska została już ostatecznie zawartą w wysokości 2 miliardów franków. Jak stwierdza organ rosyjskiego ministerjum skarbu, „Torg. prom. gazeta", warunki tej pożyczki są niezmiernie uciążliwe dla Rosji. Pożyczka będzie pięcioprocentową, a storublowe obligacje zostaną wypuszczone po kursie 88 rb. Bankierzy otrzymają oprócz tego za realizację dodatkowe wynagrodzenie, tak, że według obliczeń „Wieku XX" skarb rosyjski nie otrzyma więcej na 83 rb. za 100 nominalnych! Niezależnie od tak uciążliwych wprost lichwiarskich procentów rząd rosyjski daje specjalne zobowiązania i gwarancje co do utrzymania kursu tych obligacji i zabezpieczenia ich od możliwego spadku.

Ale co najciekawsze w tej nowej operacji biurokratycznego rządu w przededniu zwołania Dumy, to fakt, że z tej pożyczki faktycznie skarb rosyjski nic nie otrzyma! Pójdzie bowiem ona na pokrycie krótkoterminowych zobowiązań, których we Francji znajduje się na 300 milionów rub., a w Niemczech na 200 milionów rubli. Wprawdzie terminy płacenia wszystkich tych weksli rosyjskich nie przypadają w obecnej chwili, lecz według warunków nowej pożyczki, rząd rosyjski po jej zawarciu ma tylko otrzymać na spłatę najpilniejszych długów 10 procent pożyczonej sumy, reszta zaś będzie wypłacana ratami w ciągu 9-ciu miesięcy, a właściwie zostanie użytą na pokrycie starych długów.

Jaki cel mógł mieć rząd rosyjski w zawieraniu olbrzymiej pożyczki nie na najpilniejsze, niecierpiące zwłoki potrzeby, lecz ze względu na dalsze kombinacje finansowe, kiedy faktycznie za niespełna miesiąc powinna się tem zająć Duma? Zdaniem „Wieku XX" jestto umyślny manewr biurokracji. „W ten sposób — pisze pomieniony organ — przyszły rząd pozostanie bez pieniędzy i bez kredytu. Tym manewrem biurokracja z jednej strony przyszłych reprezentantów narodu usiłuje pozbawić środków materjalnych do okazania pomocy ludności i przeprowadzenia niezbędnych reform, z drugiej zaś—pragnie zdyskredytować Dumę, która według jej przewidywań nie będzie mogła w takich warunkach odpowiedzieć należycie pokładanym w niej nadziejom. Wreszcie biurokracja chce w ten sposób zyskać większą jeszcze samodzielność i uwolnić się od wiszącego nad nią miecza Damoklesa w postaci weksli krótkoterminowych."

Istotnie, tylko łotrowskiemi, obliczonemi na szkodę własnego narodu machinacjami można wytłomaczyć pośpiech, z jakim rząd rosyjski zawarł nową pożyczkę na tak niekorzystnych warunkach, kiedy po upływie miesiąca przy współdziałaniu Dumy Rosja mogłaby otrzymać pieniądze zagranicą na daleko dogodniejszych warunkach. Ale rząd rosyjski — nie chce być zależny od Dumy i liczy, że uda mu się nadal rządzić bez a nawet wbrew Dumie.

Kto ograbił bank w Moskwie?

Jak już doniosły telegramy w Zurychu schwytano niejakiego Bielencowa, który po pijanemu sam przyznał się, iż z polecenia „partji" dokonał z towarzyszami tak zuchwałego napadu na Bank wzajemnego kredytu w Moskwie. Po przesłaniu fotografji Bielencowa do Moskwy okazało się istotnie, iż brał on udział w napadzie na bank, gdyż służba bankowa poznała w nim jednego z rabusiów. Co do osobistości Bielencowa, to paryski korespondent „Rusk. Słowa" na podstawie źródłowych dochodzeń stwierdza, że Bielencow żadnych stosunków z organizacjami rewolucyjnemi nie miał — a podaje się za rewolucjonistę widocznie w tym celu, aby nie wydano go władzom rosyjskim. To samo stwierdza partja rosyjskich „socjalistów - rewolucjonistów", która w gazecie „Prut" ogłosiła oświadczenie, że nie ona dokonała rabunku banku, i że wogóle nie ucieka się do tego rodzaju napadów i je potępia.

„Czarny gabinet" przed sądem.

Finlandja, otrząsnąwszy się obecnie z żandarmsko-policyjnych rządów, zaprowadzonych przez Plehwego, zaczyna robić u siebie „porządek" i ściga nawet sądownie osoby, które brały udział w czynownickich bezprawiach. Taki los spotkał obecnie „działaczy" z „czarnego gabinetu" w Helsingforsie. Istniał on za rządów Bobrikowa przy helsingforskiem biurze pocztowem i służył do otwierania i kontrolowania korespondencji prywatnej. Jeszcze w końcu roku ubiegłego finlandzkie władze autonomiczne dowiedziały się, że na strychu w domu Nr. 6 przy ul. Mikołajewskiej mieści się olbrzymi skład skonfiskowanej na poczcie korespondencji. Wszystkie te listy rozesłano natychmiast adresatom, a naczelnika biura pocztowego w Helsingforsie, byłego wicegubernatora oraz kilku urzędników pocztowo-telegraficznych, zatrudnionych przy „czarnym gabinecie" pociągnięto do odpowiedzialności sądowej. Obecnie sąd przystąpił do rozpatrywania tej ciekawej sprawy, która ujawniła, że od roku 1902 do 1905 skonfiskowano 23,245 listów! Niezależnie od tej sprawy wpłynęło już do sądu Helsingforskiego kilkaset skarg od osób prywatnych o odszkodowanie za listy skonfiskowane.

Gdy w Finlandji, uwolnionej od łotrowskiej gospodarki czynowników, „czarne gabinety" doczekały się wreszcie sądowej oceny, w Rosji właśnie teraz działają one w całej pełni, w szerszym może, niż poprzednio zakresie.

Z Królestwa.

Mankietnicy.

Z Leszna donoszą do pism warszawskich:

W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy zasuspendowany proboszcz parafji Leszno, ks. Furmanik wystąpił po nabożeństwie z kazaniem, w którem wskazując, że Papież potępił ruch marjawicki i „świętą" mateczkę Kozłowską, doszedł do wniosku, że marjawitom nie pozostaje nic innego, jak odłączyć się od Kościoła rzymsko-katolickiego i wypowiedzieć posłuszeństwo nietylko biskupom, ale i Papieżowi.

Skutek kazania był dla Furmanika nieoczekiwany: część parafjan zaczęła sarkać i niezwłocznie opuściła kościół, domagając się zwrotu deklaracji, którą podpisali kilka dni temu.

Tegoż dnia część nawróconych udała się do sąsiedniego Zaborowa i Błonia i upokorzyła się przed proboszczami tych parafji, prosząc o przebaczenie. Prowadził nawróconych gospodarz z Zaborówka Lasocki, który porzucił błędy sekciarskie po wysłuchaniu kazania Furmanika.

Po nabożeństwie ks. Furmanik, zaznaczywszy, że wobec zupełnego zerwania z Rzymem bierze na siebie troskę o ogół wyznawców sekty marjawickiej, przystąpił do uroczystego wyświęcenia (!) na księży dwóch najgorliwszych swych parafjan: Skrońskiego, syna gospodarza z Leszna, który wybudował we własnym domu kapliczkę marjawicką i Ismera, robotnika cukrowni z Leszna. Obaj wyświęceni na księży marjawitów przez Furmanika chłopi mają po lat 20, kształcili się obaj w szkółce elementarnej i reputacją najlepszą w okolicy się nie cieszą.

W drugi dzień świąt nowo wyświęcony „ksiądz" Ismer miał kazanie, streszczając w niem mniej więcej to samo, co w niedzielę powiedział Furmanik.

Według zeznań ludzi, stojących zupełnie po za ruchem marjawickim, przyznanie się księży mankietników, że zostali potępieni przez Papieża, działa na lud otrzeźwiająco: marjawityzm traci swych zwolenników, a przez to samo traci grunt pod dalszą swoją egzystencję.

Oburzeni samowolą Furmanika, wyświęcającego księży z pośród niepowołanych do tego ciemnych chłopów, katolicy wyczekują stosownej chwili, aby wyprzeć księży marjawitów z Leszna oraz odebrać im zagarnięty kościół.

Dodać należy, że wśród ludu krąży wieść, że ks. Furmanik przybrał imię księdza Bazylego, ksiądz Żebrowski zaś — księdza Cyryla. Nowo wyświęceni „księża" każą siebie nazywać „ojcami duchownymi".

Wybory w Królestwie.

Terminy ostatecznych wyborów na posłów z Królestwa Polskiego, zostały już wyznaczone. Mianowicie: w gubernjach kieleckiej, lubelskiej, piotrkowskiej, radomskiej, siedleckiej i suwalskiej oraz w miastach Warszawie i Łodzi posłowie będą wybrani w dniu 3 maja. W gub. kaliskiej, i łomżyńskiej wybory odbędą się o dwa dni później, tj. w d. 5 maja, zaś w gubernji warszawskiej i płockiej dopiero w d. 18 maja tj. w 8 dni po otwarciu Dumy.

Prawybory w Warszawie wyznaczone zostały na dzień 25 bm.

„Ochrona" żołdacka.

Podczas odbywających się obecnie w Król. Pol. prawyborów władze bardzo troskliwie „ochraniają" lokale wyborcze za pomocą policji i żołdactwa, co odstrasza tylko wyborców, którzy na sam widok tych „obrońców" cofają się do domów i niejednokrotnie zdarzało się już, że z tego powodu prawybory nie dochodziły wcale do skutku. Jak ludność zachowuje się wobec tej „troskliwości" władz rosyjskich wymownie ilustrują wybory w gminie Niekłań, które odbyły się w następujących okolicznościach. O godz. 7 rano przybyło do Odrowąża, gdzie się mieści kancelarya gminna, kilkadziesiąt podwód z wojskiem i kilkunastu dragonów konnych. Gminiacy ujrzawszy liczną ochronę, do wyborów nie przystąpili, kryjąc się po kątach i oświadczając, że wówczas dopiero przystąpią do wyborów, kiedy wojsko ustąpi; pomimo zapewnień oficera, że nie będą bici (!) literalnie nikt nie chciał iść do kancelaryi. Dopiero kiedy około południa wojsko odjechało gminiacy niekłańscy, zebrawszy się w kancelaryi, wybrali dwóch pełnomocników.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 18-go kwietnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We czwartek Tymona męczennika i Leona IX papieża; w piątek Wiktora, Antonina i Agnieszki z Pol.; w sobotę Anzelma biskupa wyznawcy doktora kościoła i Anastazego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 40, zachód przypada o godzinie 6 minut 37, długość dnia godzin 13 minut 57.

— **Mylne informacje.** Czytamy w „Gazecie lwowskiej":

„W niektórych dziennikach pojawiły się w tych dniach pogłoski o zamierzonem jakoby bliskiem ustąpieniu JE. Pana Namiestnika.

Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że **w tych pogłoskach niema ani słowa prawdy.**"

Pogłosek, o których wspomina „Gazeta lwowska" nie notowaliśmy, jakkolwiek byliśmy przekonani, że są nieprawdziwe. Wysokie oby-

watelskie poczucie p. Namiestnika, nie pozwoliłoby mu chyba opuszczać stanowiska, na którem właśnie teraz, poprostu nie można go zastąpić...

— **Opera lwowska w Krakowie.** Po skończeniu sezonu dramatycznego w teatrze krakowskim rozpocznie gościnę opera lwowska. Jak nam donoszą ze Lwowa, repertuar składać się będzie przeważnie z dzieł śpiewanych we Lwowie w sezonie zimowym. Skład personalu będzie mniejwięcej ten sam. Oprócz oper śpiewane będą także operetki.

— **Z teatru.** W sobotę wchodzi na scenę krakowską sztuka Henryka Lavedana „Pojedynek" jedna z ostatnich wielkich nowości Komedyi francuskiej; teatr krakowski grał dotąd tego autora dwie sztuki „Księcia d'Aurec" i „Markiza Priolę". Tytuł sztuki oznacza przenośnie walkę, jaką o duszę młodej kobiety staczają jej spowiednik i zakochany w niej lekarz, który wyzbył się wszelkich wierzeń religijnych. Kapłan bojujący o duszę powierzoną jego pieczy, odnosi podwójne zwycięstwo, nad przeciwnikiem i nad sobą samym.

Bohatera sztuki ks. Daniela odegra p. Tarasiewicz, jego przeciwnikiem dr. Morsy będzie p. Kosiński. Księżnę de Chailles, o którą toczy się „pojedynek" odtworzy p. Wysocka, zaś ważną rolę monsignora Bolene p. Sosnowski. W sztuce występują ponadto pp. Broniczowa, Bronicz, Senowski, Strycharski i Zawierski.

— **Odczyt o Mieczysławie Romanowskim**, poecie—powstańcu, urządza T. S. L. (Koło im. Słowackiego) celem przypomnienia tej niezmiernie szlachetnej postaci dziejowej i literackiej w 43 rocznicę zgonu na polu bitwy pod Józefowem Odczyt ten ilustrowany licznymi wyjątkami z dzieł poety, odbędzie się w sobotę 21 bm. o godz. 6 wieczorem w nowej sali „Eleuterji" (Rynek 17). Prelegent p. G. Baumfeld.

— **„Eleuterja"** przeniosła się od kwietnia do nowego wielkiego lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro. Na nowej siedzibie zakłada Towarzystwo czytelnię, bibliotekę i piękną salę wykładową na 250 osób. Równocześnie dla rozbudzenia życia towarzyskiego otwiera towarzystwo lokal dla członków codziennie wieczorem i prowadzi stały bufet we własnym zarządzie. Uroczyste poświęcenie nowego lokalu, połączone z tradycyjnem Święconem, odbędzie się w niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 6 i pół wieczorem za wstępem 2 korony od osoby. Zapisywać się można na tę uroczystość u skarbnika Towarzystwa p. St. Reina, w sklepie Armatysa (Rynek główny l. 22.)

— **Ślub panny Gabryeli Jaksa Chamcówny**, córki obywatela ziemskiego Antoniego i Ludwiki z Jaksa Chamców, z p. Włodzimierzem Luba Radzimińskim, obywatelem ziemskim z Wołynia, odbędzie się we Lwowie dnia 16 bm. w kościele OO. Jezuitów.

— **Odznaczenie.** Dzisiejsza „Wiener Ztg." ogłasza nadanie przez cesarza godności tajnego radcy prezydentowi wyższego sądu w Krakowie, Witoldowi Hausnerowi.

— **Zaręczyny.** Marja ks. Sapieżanka, córka śp. Jana Pawła ks. Sapiechy Rożańskiego i Seweryny z hr. Uruskich, zaręczyła się z Maurycym hr. Zamoyskim, 15-tym ordynatem na Zamościu, prezesem Filharmonji warszawskiej, synem śp. Tomasza i Marji z hr. Potockich.

Z wystawy „Secesji" wiedeńskiej. Ministerstwo oświaty zakupiło dla tow. „Moderne Galerie" dwa obrazy znanych krakowskich pejzażystów: Henryka Szczyglińskiego — „Kościół Dominikański" i Stefana Filipkiewicza — „Górski potok z Tatr." Obrazy te wystawione są na oddziale polskim wiosennej wystawy „Secesji", a fakt zakupienia ich przez ministerstwo oświaty przynosi nowe odznaczenie polskiej sztuce,— do „Moderne Galerie" bowiem, zakupywane bywają tylko pierwszorzędne dzieła współczesne.

Po zatem w wiedeńskiej „Secesji" przeszły na prywatną własność obrazy polskich artystów: Wyczółkowskiego, Pankiewicza i Kamockiego. W ogóle oddział polski jest prawdziwą ozdobą tegorocznej „Secesji", a krytyka wiedeńska zgodnie przyznaje wystawionym tam dziełom naszych artystów, prawdziwą artystyczną wartość.

— **Pochwycenie złodzieja.** W hotelu Krakowskim jednemu z gości p. B. Kłopotowskiemu, właścicielowi dóbr z Podola rosyjskiego, skradziono z portfelu i z zamkniętej walizki około 1000 rubli. Zarządzone dochodzenia były zrazu bezskuteczne, — dopiero przy dalszych poszukiwaniach, które prowadzili inspektorowie policji Karcz i Herman, wykryto sprawcę w osobie kelnera hotelowego nazwiskiem Ignacy Kryja, ze Złotej pod Brzeskiem. Kryja wezwany wczoraj wieczorem do przesłuchania w chwili, kiedy niósł na tacy naczynia do kuchni, umknął przez tylne schody na planty; za nim popędzili dedektywi. Kryja biegł przez trawniki, przeskakiwał płoty aż wreszcie schwytał go i przytrzymał jeden z przechodniów koło kawiarni Drobnera. Przy rewizyi znaleziono przy nim tylko 11 koron. Ale inspektor Karcz udał się jeszcze na poszukiwanie drogą, którą Kryja uciekał z hotelu i na trawniku w pobliżu kawiarni znalazł otwarty czarny pugilares, a wnim 3130 koron w banknotach austrjackich. Wówczas Kryja przyznał się, że pieniądze skradł, a skusiła go nieostrożność p. Kłop., który pozostawił w nie szkaniu otwarty pugilares. Kryja zajrzał do środka, a zobaczywszy banknoty wyjął na razie 1 banknot na 500 rubli i 3 po 100 rubli, a kiedy się nikt nie upominał, żałował że nie zabrał więcej; to też znalazłszy w pokoju klucze dobrał się do walizki, z której wyjął kilka sztuk banknotów rosyjskich i zmienił je na austrjackie. Ze skradzionych pieniędzy kupił sobie rower, 3 garnitury i zegarek i przez kilka tygodni używał życia.

— **Rządcą** krajowego szpitala św. Łazarza w Krakowie, został mianowany p. Juliusz Szczepański.

— **Nowy prezydent sądu.** Dzisiaj o godzinie 11 przed południem w gmachu św. Piotra, w jednej z sal rozpraw, odbyło się powitanie nowego prezydenta sądu krajowego w Krakowie, radcy dworu Łukaszewskiego, dotychczasowego prezydenta sądu obwodowego w Rzeszowie.

— **Święcone w Sokole** krakowskim odbędzie się w niedzielę 22 bm. wieczór o 8. Wkładka 1 koronę. Lista u kursora Towarzystwa.

— **Ofiara.** Zamiast wieńca na trumnę śp. Stanisława Ochmańskiego, złożył chór Marjacki 19 koron na zakład p. Żurawskiej w administra „Głosu Narodu."

— **Z okazji mianowania prezydenta** sądu apelacyjnego p. Witolda Hausnera tajnym radcą, składali mu dziś gremialne życzenia, o godzinie 9 rano, w sali rozpraw sądu apelacyjnego, członkowie sądu krajowego wyższego, urzędnicy biur pomocniczych, imieniem których wyrazy życzenia składał wiceprezydent sądu apelacyjnego p. J. Uhr-Stebelski. Następnie gratulowali kolejno nadprokurator dr. Wł. Węgkiewicz i prokurator p. R. Doliński z gremium urzędników, — dalej gremium sędziów i urzędników sądu krajowego z prezydentem p. Łukaszewskim, wiceprezydentami Mendelsburgiem i dr. Pogorzelskim, oraz sądy powiatowe z naczelnikami dr. Fr. Bujakiem, dr. Windakiewiczem na czele. Podobnież składali życzenia lekarze sądowi i delegaci Izby adwokackiej.

— **Niespodzianki wodociągowe.** Z powodu pęknięcia głównej rury wodociągowej, doprowadzającej wodę do głównego rezerwoaru, między Przegorzałami a zakładem wodociągowym, całe miasto przez wczorajszą dobę pozbawione było czystej wody, gdyż z hydrantów sączyła się woda żółta nie zdatna do picia. Rura pękła w poniedziałek o godzinie 11 przed południem bez poważnej szkody. Natychmiast zebrano personal i o godzinie 1 popołudniu przystąpiono do odkopania i wymiany rury. Robota bez przerwy trwała do rana we wtorek. Ponieważ zapas wody w zbiorniku, przy rozpoczęciu naprawy był wystarczający, prowadzono robotę energicznie i bez ustanku przy sprzyjającej pogodzie, gdyby jednak deszcz padał, groziłoby miastu niebezpieczeństwo zupełnego braku wody.

Dzisiaj zrana, znowu woda była brudna i mętna. Przyczyna tego nie miłego zjawiska jest nieznana. Rura główna została naprawiona jeszcze wczoraj; przy puszczaniu wody mogło powstać tylko chwilowe zanieczyszczenie. Skąd jednak dostały się do wodociągu takie masy mułu, trudno sobie wytłumaczyć. W każdym razie są to bardzo przykre niespodzianki, którym należy jak najusilniej zapobiedz.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że zanieczyszczenie wody dzisiaj rano, nastąpiło wskutek pęknięcia rurociągu na ulicy Podwale, obok hotelu krakowskiego. Rura idzie tam pod kanałem w głębokości przeszło 3 metrów i na zewnątrz nic nie wskazywało uszkodzenia; dopiero zbadanie całej sieci wykryło miejsce pęknięcia. Rurę w tem miejscu wyłączono, a naprawa nastąpi niebawem. Uszkodzenie jest lokalne i nie wywoła braku wody.

— **Raut fiołkowy.** W sobotę dnia 21 bm. odbędzie się w salach starego teatru „Raut fiołkowy" połączony z tombolą, kołem szczęścia i różnemi niespodziankami na dochód kolonji wakacyjnych dla uczniów szkół średnich i na Zakład pani Żurowskiej. Role gospodyń przyjęły dotychczas łaskawie pp. Zuławska, Kadenowa, Propperowa, Wicherkiewiczowa, Sulimirowa, Chmurska, Sebaldowa, Porębska, Gelbowska, Chmielarczykowa, a gospodarzy dr. Żuławski, dr. Kaden, dr. Sulimir, książę R. Radziwiłł, hrabia Tyszkiewicz, dr. Chmielarczyk i Chmurski. Raut zapowiada się bardzo dobrze. Gospodynie z całą gorliwością pracują nad uświetnieniem rautu. Po bilety i zaproszenia zgłaszać się można do komitetu, ul. Garbarska l.

— **Zmiany w Banku krajowym.** P. Kazimierz Laskowski, sprawujący urząd prezesa rady nadzorczej Banku krajowego, wniósł rezygnację z tego stanowiska i ustępuje 1 lipca. „Gazeta Narodowa" dowiaduje się, że stanowisko to nie będzie więcej obsadzone, a natomiast w myśl statutów Banku krajowego obsadzonem zostanie stanowisko trzeciego dyrektora tegoż Banku.

Godność prezesa Rady Nadzorczej w Banku krajowym, była, — możemy to otwarcie powiedzieć, najzwyklejszą synekurą; to też skasowanie jej należy powitać z szczerem zadowolnieniem. Jeżeli dwaj obecni dyrektorowie nie mogą podołać swoim obowiązkom, trzeba im dodać jeszcze jednego fachowca, ale nie mnożyć bezużytecznych a kosztownych dygnitarstw...

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 19 „Dożywocie" Fredry.
W sobotę 21 „Pojedynek" sztuka w 3 aktach St. Lavedana (nowość).

Napad w Żywcu. Socjaldemokraci żywieccy, rozjuszeni niepowodzeniami na zebraniach, które w powiecie urządzają, od kilku miesięcy, doznając wszędzie od włościan niegościnnego przyjęcia — postanowili się zemścić na ks. Stojałowskim, którego na tych zgromadzeniach spotykali. Gdy tedy w poniedziałek wielkanocny ks. Stojałowski przyjechał do Żywca, chcąc się udać do Piotrzykowic, do posła Fijaka, soc. jalni demokraci podmówili fiakra, który rozpoczął kłótnię przy zapłacie i chociaż dostał ponad ugodzoną kwotę, zaczął ks. St. lżyć i wyzywać. Ponieważ numeru na karetce nie było, ks. Stojałowski udał się do Magistratu, aby się dowiedzieć nazwiska woźnicy. Na to czekali socjaldemokraci i gwizdaniami zaczęli się zwoływać i wracającego do fabryki Boguckiego ks. Stojałowskiego opadli gromadą i chcieli zawlec do „propinacji" aby mu tam „kości połamać". Na szczęście zobaczył to naczelnik urzędu pocztowego p. Herwe i wybiegłszy na ulicę przy pomocy woźnych pocztowych wyrwał ks. Stojałowskiego z rąk napastników.

* * *

Zajście powyższe ilustruje jaskrawo zdziczenie, jakie wprowadzają do naszego życia publicznego socjaliści. Gwałt i przemoc brutalna, oto broń, której głównie używają w walce politycznej. Ks. Stojałowski, stał się dla nich w ostatnich czasach bardzo niewygodnym, więc nie przebierają w środkach, aby zahamować jego działalność. Zbójecki napad w Żywcu miał do tego posłużyć. Mamy nadzieję, że nie ujdzie im to bezkarnie, i że władze sądowe zajmą się energicznie wyszukaniem i ukaraniem winowajców..

— **W Borysławiu** spalił się szyb naftowy „Nadzieja" — Łukanieckiego. Podczas eksplozji jeden robotnik doznał ciężkiego poparzenia.

— **Samobójstwo oficera.** W Jarosławiu na starym cmentarzu w wielki piątek wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Ludwik Frömel, kapitan 10 pp. Frömel stacjonowany był w Radymnie i wraz z trzecim batalionem tego pułku miał odejść po świętach do Bieliny w Bośni. Powód samobójstwa nie znany.

— **Kasa oszczędności w Rzeszowie.** Konkurs na projekt nowego gmachu rzeszowskiej kasy oszczędności rozstrzygnięty został w ten sposób, że pierwszą nagrodę 1000 koron otrzymał architekt z Krakowa p. Roman Bandurski, a drugą w kwocie 600 kor. p. Jan Peroś, również architekt z Krakowa.

— **Pielgrzymka do Lourdes.** Zgłosiło się tylu uczestników do pielgrzymki, że komitet uzyskał dla nich pociąg osobny, który dnia 7 maja o godzinie 8 z rana wyjedzie z Wiednia. Zwracamy przy tej sposobności uwagę Polakom, że będą mogli z Einsiedeln zrobić wycieczkę do polskiego Muzeum w Rapperswylu. Ostateczny czas do przyjmowania pieniędzy jest 26 kwietnia, II klasa kosztuje 200 fl. III 125 razem z wiktem i hotelem. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem S. Bolla, Wien, IV Trapelgasse 5.

Kroniczka literacko-artystyczna.

— **Kazimierz Gliński** „Gady“ Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolfa. 1906.

(z. s.) Powieści historyczne Kazimierza Glińskiego, cieszą się u nas zwykle wielką popularnością, umieją bowiem zająć szeregiem zdarzeń dramatycznych i groźnych zawikłań, w pośród których rycerze, piękni jak anioły, kochają się zapamiętale w dziewicach uroczych jak anielice i równocześnie dokazują cudów waleczności. Najczęściej bohater romansu goni za ubóstwioną, porwaną i uwiezioną w dalekie strony przez podstępnego i złośliwego wroga. Gonitwa kończy się czasem tryumfem cnoty i połączeniem miłującej się pary, niekiedy zaś, jak obecnie w „Gadach“, tragiczną śmiercią bogdanki. Taki stary, lecz wiecznie jary i sympatyczny wątek powieści rozsnuty na lekko podmalowanem tle dziejowem, przepleciony tu i ówdzie epizodem mniej więcej komicznym, przyozdobiany ładnie utoczonymi wierszami, wywołuje zawsze pożądane przez powieściopisarza wrażenie, bo autor, kreśląc swoje legendowe opowiadania nie marzy wcale o laurowych wieńcach literackiej zasługi, lecz pragnie zainteresować, rozśmieszyć i wzruszyć najszersze koła czytelników i czytelniczek polskich. Wspomnieliśmy o wierszach. Otóż tym razem dał nam Kazimierz Gliński w „Gadach“ prześliczny przekład średniowiecznego „Sądu miłości“ Henryka Probusa, Piastowicza zwanego „Der milde Fürste“, który zgermanizowawszy się, niemieckie rymy układał. Kunsztowniejszem jednak od oryginału jest tłómaczenie polskiego poety. Nazwać je można śmiało prawdziwym klejnotem poezji.

Alojzy Szarłowski, c. k. radca szkolny. „Od absolutyzmu do konstytucji w Rosji“ 1848 — 1905) Kraków, Nakład G. Gebethnera i Spółki 1906.

Z. S.) Szkic powyżej wymieniony jest obrazem pragnień i czynnej akcji narodu rosyjskiego w celu zrzucenia z siebie jarzma samodzierżawia i pozyskania niezaznanej nigdy swobody. Nie potrzebujemy zaznaczać, że ruchy wolnościowe w Rosji od Iwana Groźnego aż do ostatniej wojny japońskiej, były przeważnie nikłe i słabe objawiały się jednak od czasu do czasu w formie mniej lub więcej znaczących usiłowań, które despotyczna dłoń carów i żelazna władza biurokracji umiała szybko zdławić w samych zarodkach. Dziś jeszcze nawet, gdy powódź idei rewolucyjnych zalewa już całe państwo, stawia ona nieraz wcale skutecznie czoło wzbierającej, rozhukanej fali. Autor „Od absolutyzmu do konstytucji w Rosji“, wobec najświeższych zdarzeń, noszących na sobie znamiona to ustępstw rządu i ogólnego postępu, to znowu reakcji i cofania się wstecz, szuka klucza do zrozumienia chaotycznej, bieżącej chwili w historji, chociaż nie może w tym względzie oprzeć się na dostatecznym materjale, bo badacze rosyjscy nie wyjaśnili dotąd wielu kwestji tej dziedziny dziejów Rosyi. Pomimo to poważną, wielce interesującą i ze wszechmiar aktualną pracę p. Alojzego Szarłowskiego gorąco polecamy czytelnikom naszym, posłuży im bowiem ona za busolę, przy oryentowaniu się w gąszczu sprzecznych wiadomości politycznych, jakie nam telegramy z Petersburga i Moskwy codziennie przynoszą.

Pierwszy zeszyt „Muzeum polskiego“ redagowanego przez pp. Koperę i Pagaczewskiego już wyszedł, i zawiera szereg bardzo artystycznie wykonanych reprodukcyi, dzieł sztuki średniowiecznej przechowanych w krakowskich muzeach i kościołach. Piękne to wydawnictwo omówimy obszerniej.

— *Zmiana w wydawnictwie „Kraju“.* Pan Pilz, dotychczasowy właściciel petersburskiego „Kraju“ sprzedał to pismo polskiemu konsorcjum i wystąpił z redakcji. „Kraj“ miał w swoim czasie wielkie znaczenie jako jedyny organ polski, który mógł nieco śmielej bronić interesów polskich w obec rządu i społeczeństwa rosyjskiego, liczył też bardzo wielu czytelników w prowincjach zabranych. Później prowadził tak zwaną ugodową politykę, która podkopała jego popularność. Obecnie gdy cenzura złagodniała, a w Wilnie i w Kijowie powstała polska prasa, racja bytu „Kraju“ jest już mniej istotną.

Nowe książki.

Ks. dr. Stanisław Trzeciak: Stosunki polityczne u żydów za czasów Chrystusa Pana. — Poznań, nakład redakcji „Przeglądu kościelnego.“

Jan Grzegorzewski: Słów kilka w sprawie kupna, strojenia, korekty i konserwacji fortepianów, pianin i organów, oraz garść refleksji w tym względzie. — Kraków, nakład własny.

Walery Pieńczykowski: Auf der Warte Habsburg. — Wiedeń.

Wybuch Wezuwiusza.

II.

W drugim jednak dniu wybuchu w nocy jak gdyby tysiące armat ryknęło z głębi krateru. Obserwatoryum zachwiało się, a Wezuwiusz pokrył się czarną, nieprzebitą chmurą, zasłonił cu łą swoją grozę przed oczyma tych, co go obserwowali, i gdyby nie grzmoty podziemne, nie miałoby się żadnego wyobrażenia o niebezpieczeństwie. Ale niebawem ku wschodowi i morzu niebo oświeciło się łuną. Na stokach pękła w kilku miejscach skorupa skalista i wypluła potoki rozpalonej lawy, które rzucały złowrogie światło na chmury i kłęby. A takie potoki lawy mają zwykle po kilkadziesiąt lub kilkaset metrów szerokości, temperatura zaś płynu dochodzi do tysiąca stopni gorąca! Płyną powoli, oświecające się niebieskimi płomykami, wydobywającymi się z lawy, piętrząc się czasem na kilka metrów, idąc nieubłagane, paląc drzewa, winnice, domy, mury przed sobą.

Potem przyszedł jeszcze gwałtowniejszy wybuch u szczytu i jak na zakończenie jakiegoś pirotechnicznego popisu, wśród trzęsienia ziemi, od kruszył się sam szczyt, jak gdyby zeń oderwano gwałtownie pokrywę, stanął cały w ogniu, z kolosalnym słupem żaru, przechodzącego aż do białej barwy, i jednocześnie przelała się z wierzchołka rzeka lawy, aby się połączyć z'temi, jakie z boków spływały.

Od tej chwili widok stał się niezrównanej grozy i piękności. Cały Wezuwiusz płonął na wierzchu jak i po bokach; złomy rozpalone wyskakiwały tysiącami ku niebu w piekielnym deszczu. Zaczerwieniały chmury i grzmoty podziemne wypełniały powietrze.

W miarę jak się ziemia zaczęła chwiać, jak drżały posady obserwatorjum wszyscy opuścili je, aby zanocować w bezpieczniejszem miejscu

Wtedy i Neapol odczuł skutki wybuchu. Na całą okolicę, nie mówiąc już o miejscowościach najbliższych, aż do Bari, Beneventu, Barletty, spadł deszcz popiołu zaniesiony wiatrem, pokrył ulice, domy, a że jednocześnie deszcz zaczął padać, więc parasol służył do ochrony od wody i popiołu, spadającego do ust i gryzącego oczy. Popiół zaniesiony został aż do Czarnogóry. Najwięcej odczuły go miasteczka leżące pod Wezuwiuszem, jak Portici, Torre del Greco, Ottajano, Bescotrecate, Torre Annunziata, San Giuseppe, oraz wiele innych jak Somma, Sarno, leżące z drugiej strony wulkanu, które zostały przykryte całunem szarym.

Dla tych osad najgroźniejszemi stały się jednak wylewy lawy z stoków Wezuwiusza i kamyczki spadające z popiołem,na płaskie dachy,które potem waliły się pod ciężarem, przygniatając ludzi. W ten sposób zniszczonemi zostały Ottajano i San Giuseppe, część Bescotrecate i zdaje się, że pomiędzy kilkuset ofiarami zgniecionemi przez walące się dachy jest kilkudziesięciu zabitych, oprócz rannych mniej lub więcej ciężko. Wszędzie tam wysokość pokładu popiołu i żużli dochodziła do metra.

W Neapolu całym mało było widać zjawiska, z powodu pochmurnego nieba, deszczu i chmur popiołu, jakie oczom widok zasłoniły, bo wiatr pędził chmury w tę stronę. Tylko od strony Pompei i Valle di Pompeji, nieco było jaśniej, ale i tutaj, fotografowie, którzy przybiegli z aparatami, nie zdołali dokonać zdjęć dla braku odpowiedniego światła.

Pomimo całego zniszczenia jakiego dokonała erupcja, paląc winnice i niektóre osady, uważać trzeba za szczęście, że lawa zatrzymała się przed Torre Anunziata i Pompeji, uszkodziwszy tylko kawałek toru kolejowego. Ludność uciekała gdzie mogła, w popłochu i rozpaczy, pakując dobytek na wozy, nocując na wolnem powietrzu, lub przenosząc się w dalsze strony, jak do Castellamare (dawniejszych Stabiae), wsławionego tem także, że Pliniusz starszy, w r. 79, położywszy się na brzegu morza w czasie wybuchu, udusił się wodorodem, jakim ziemia była przesyconą.

Ostatecznie po czterech dniach runął, zawalił się stożek krateru, wysoki na 250 metrów, skutkiem czego Wezuwiusz (jak zwykle bywa przy każdym wybuchu), zmienił kształt. Wysokość całej góry wynosi około 1200 metrów.

Jakiemi są przyczyny tych nagłych zjawisk, dotąd jeszcze nie wykazano naukowo. Zdawałoby się, że woda morska, dostawszy się do czeluści podwodnych, wytwarza przy wysokiej temperaturze wnętrza ziemi parę i że ta potem rozsadza skorupę ziemi, dla której wulkany są klapami bezpieczeństwa. Przypuszczać zresztą należy, że środek ziemi naszej, jest jeszcze w stanie płynnego żaru.

Stwierdzono także, że szerokość ławicy lawy, płynącej ku Torre Anunziata, wynosi czterysta metrów!

Rząd uczynił co mógł, aby przyjść w pomoc dotkniętym nieszczęściem. Król i królowa pojechali niezwłocznie z Rzymu do Neapolu i w samochodzie (z powodu przerwania toru kolejowego) zwiedzali zagrożone miejscowości. Pojechali także na miejsce książę Aaosty z małżonką, księżniczką Heleną orleańską i kardynał arcybiskup Neapolu Prisco. Posłano żywność dla biedaków, król ofiarował sto tysięcy lirów.

Dziwić się tylko trzeba, że pomimo tylu katastrof, jakie się powtarzają chronicznie od przeszło 1800 lat, ludzie nie przestają osiedlać się na stoku wulkanu. Uroki klimatu, urodzajność ziemi, cudowne położenie ziemi wznoszącej się nad zatoką, nadają jej osobliwy czar, nęcący mieszkańców. Może być, że teraz rząd określi linię, poza którą nie wolno będzie stawiać domów. Człowiek jest bezsilnym wobec Wezuwiusza, a jak na razie neapolitańczycy, kiedy nadejdzie wybuch, urządzają procesje, wystawiają święte posągi, wzywają pomocy św. Januarego, patrona Neapolu, którego krew ożywia się dwa razy do roku...

* * *

Podziw całego świata wywołuje kierownik obserwatoryum na Wezuwiuszu, prof. Mattucci, który nie tylko pozostaje w gmachu obserwatoryum, ale wśród ciągłych wybuchów robi wycieczki do rozmaitych miejsc na stoku wulkanu, aby zbadać strumienie rozżarzonej lawy, obserwować kratery itd. Była jedna tylko chwila, kiedy prof. Mattucci musiał umykać ze swego stanowiska. Mianowicie w ubiegłą niedzielę grad kamieni, spadających na obserwatoryum, był tak straszliwy, że jeszcze chwila, a obserwatoryum by runęło, grzebiąc pod sobą swych mieszkańców, jak to się stało z kościołem w St. Giuseppe, gdzie zginęło 140 ludzi. Profesor Mattucci śmiałkom, przeważnie dziennikarzom, którzy mają jeszcze odwagę odwiedzać go w obserwatoryum w obecnej chwili, pokazuje niektóre z tych pocisków. Są to kamienie twarde, jak najtwardsze meteory (których żelazo w stanie rodzimym jak wiadomo kraje szkło), a tak są wielkie, jak dwie pomarańcze. Ale zaledwo grad ten nieco zwolniał, profesor Mattucci zawrócił z drogi. Odtąd pozostaje na posterunku ze spokojem i humorem „bohatera nauki“. „Niech ci popioły będą lekkie!“ — życzy na drogę, powracającym do Neapolu swoim gościom i dodaje żałosną prośbę, aby tam na dole przypomniano sobie, że on czasem jada i aby przysłano parę funtów chleba

dla niego i jego ludzi, którzy jeszcze przy nim wytrwali.

* * *

Kolej na Wezuwiusz. Ofiarą strasznego wybuchu wulkanicznego padła również, jak wiadomo, kolej na Wezuwjusz, zbudowana przez znanego przedsiębiorcę wycieczek turystycznych, anglika, Tomasza Cooka. Przed zbudowaniem tej kolei wdarcie się na szczyt góry, było przedsięwzięciem trudnem i kosztownem. Trzeba było albo wchodzić piechotą, co wymagało długiego czasu, i było bardzo nużące, albo też trzeba było użyć muło, przyczem znowu przewodnicy, woźnice itp. zdzierali turystów do niemożliwości. Kolej górska na Wezuwiusz, której część pierwszą — kolej zębatą do krateru — otwarto w roku 1880, wyrusza ze stacji Pugliano, skąd turysta w przeciągu mniej więcej 40 minut dostaje się na dworzec kolei zębatej. Ze stacji Pugliano jedzie turysta do stacji Monte Cateroni, gdzie znajduje się obserwatorjum. Pociąg przebywa wspaniałą okolicę, dokoła rozciągają się winnice, z których pochodzi głośne wino „Lacrimae Christi"; wszędzie ziemia jest bardzo żyzna, wegetacja ogromnie bujna, na prawo i lewo widać całe gaje drzewek pomarańczowych, róż i kamelji. Okrążywszy Monte Cateroni, turysta dostaje się do wspaniałych gajów akacjowych; z okien wagonu widać przepyszną panoramę Neapolu i okolicy. Ze stacji Cremo, gdzie znajduje się wspaniały hotel, położony w cudnym parku, pociąg jedzie jeszcze 12 minut do stóp właściwego stożka wulkanu. Tutaj przesiąść się trzeba do kolejki zębatej. W ciągu 8 minut przewozi ona podróżnych aż do samego prawie krateru, bo tylko na odległość 200 metrów od niego.

Ze świata.

* **45,000 wdów pozostało w Rosji po szeregowcach poległych w ostatniej wojnie rosyjsko-japońskiej. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało przepisy o przyznaniu im emerytury od skarbu, a projekt złożono w Radzie państwa z prośbą o najrychlejszą decyzję wobec nagłości sprawy. Na emerytury te potrzeba będzie rocznie przeszło miljon rubli.**

* * *

Tytoń.

Dr. Wróblewski rozpoczął w Krakowie wydawnictwo p. t. „Życie bez tytoniu", poświęcone walce z nikotynizmem. Z pierwszego numeru tego pisma wyjmujemy ustęp p. t. Tytoń. Amatorzy palenia, nie podzielają zapewne wyrażonych tam poglądów...

Tytoń jest rośliną cuchnącą, a podobną do szaleja i bielma. Francuzi przywieźli go z Ameryki 300 lat temu. Uprawia się na urodzajnych polach stref umiarkowanych, na przykład w Węgrzech, gdzie są nim okryte rozległe pola. Tytoniu nie wolno uprawiać byle komu; prawo uprawiania go zastrzegło sobie państwo, fabryki do przygotowania tytoniu i wyrobu cygar są państwowe, a państwo ma też w tytoniu wielki pożytek, naprz. Węgry mają z niego rocznie koron 60.000.000 czystego dochodu.

Jeżeli wyciśniemy liście tytoniowe, to otrzymamy cuchnący i gorzki płyn, podobny do saporku (ocieku) w fajce, który to płyn zawiera ostrą truciznę, zwaną nikotyną. Nikotyna jest mocną trucizną, może nawet mocniejszą od sublimatu i arsenu. Lekarze wlali jedną kroplę nikotyny na rogówkę oka zwierzęcia i ono zginęło. Pewien lekarz zaprosił do siebie pijaka i palacza „Ile wódki wy pijecie,ażeby się upić?" zapytał się pijaka. A skoro mu tenże powiedział, wlał tę samą dozę psu do gardła i pies zdechł. „Teraz widzicie, co pijecie" powiedział lekarz pijakowi. Następnie wziął palaczowi fajkę z ręki, wypłukał z niej i z cybucha sok i wlał do gardła innemu psu, który także zaraz zdechł. „Teraz widzicie, co palicie" powiedział palaczowi.

I człowiek umiera od jednej kropli nikotyny. Najprzód mu blednieje twarz, potem wystąpi na czoło zimny pot, człowiek słabnie, womituje, serce mu szybko uderza, dostaje zawrotu głowy, chrapie, w oczach robi mu się ciemno, miota się, dostaje kurczów, traci pamięć i umiera z pianą na ustach.

Jeżeli włożymy źdźbło w nikotynę i przyłożymy je ptaszkowi do dzióba, to ptaszek zaraz umiera. Ogrodnicy wytępiają mszyce i inne owady na roślinach tem, że skrapiają rośliny wodą, do której przydali nieco tytoniowego ekstraktu; ale muszą uważać, aby nie dali za dużo ekstraktu, gdyż inaczej uschłyby jarzyny lub gałązki krzaków i drzew. Żaba ginie, jeżeli wylać jej sok z fajki na grzbiet.

Stwierdzono, że szwarcownicy, przenoszące z Francji do Hiszpanji tytoń na nagiem ciele, tak się tem zatruli, że zmarli. Pewien poeta francuski wypił szklankę wina, do której mu dodano tytoniu i umarł wskutek tego wśród straszliwych bólów. Dwaj bracia poszli o zakład, kto więcej wypali; jeden wypalił 17 fajek, a drugi 18 jedna po drugiej i obaj zaraz umarli.

* * *

Bojkot Gorkiego. Z Nowego Jorku donoszą: Maksym Gorkij, którego w Nowym Jorku tak entuzjastycznie przyjęto, uległ nagle bojkotowi. Dowiedziano się bowiem w Nowym Jorku, że kobieta, z którą Gorkij przyjechał i która zapisała się jako jego żona, nie jest jego żoną, lecz artystką dramatyczną z Petersburga, Andrejewową. Dalej już za staraniem ambasady rosyjskiej dowiedziano się, że Gorkij pozostawił w Rosji żonę swą z dwojgiem dzieci bez środków do życia. Wiadomości te wywołały wśród publiczności wielkie oburzenie, a goście w hotelu, do którego Gorkij zajechał, zażądali usunięcia go z hotelu i zagrozili, że w przeciwnym razie wszyscy opuszczą hotel. Gorkij więc musiał hotel opuścić i udał się do drugiego, ale tu, tak samo, jak i w trzecim jeszcze hotelu, spotkał go ten sam despekt, tak, iż w końcu musiał umieścić się w pokoju umeblowanym. Gorkij sądzi, że agenci ambasady rosyjskiej tak przeciw niemu agitują.

Telegramy.

(Z dnia 18-go kwietnia.)

Nominacja ministra honwedów.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń dla armji ogłasza pismo odręczne cesarza stawiające feldmarszałka porucznika Jekelfalussyego w stan pozasłużbowy i mianujące go węgierskim ministrem obrony krajowej.

Przesilenie w Serbji.

Belgrad. Z powodu ustąpienia gabinetu Gruicza, sytuacja poilityczna jest bardzo zawikłana. Sądzą, że jedynem wyjściem z sytuacji będą nowe wybory.

(Gabinet serbski musiał ustąpić w obec niemożności załatwienia sprawy królobójców. (Przyp Red.)

Strejk listonoszów w Paryżu.

Paryż. Odbyte 14 bm. wieczorem zgromadzenie listonoszów i służby pocztowej przy udziale 5000 osób postanowiło wspierać środkami strejkujących listonoszów. Strejkujący listonosze uchwalili dalsze bezrobocie.

Strejki we Francji.

Lens. W Sievan przyszło wczoraj do bardzo burzliwych zajść. 150 kobiet napadło na żonę pewnego robotnika, który nie przyłączył się do strejku, poszarpały one na niej odzież i zmusiły ją do noszenia czerwonego sztandaru. Urządzenie mieszkania tej kobiety zniszczono. Żandarmerji interweniującą obrzucono kamieniami przyczem tłum niszczył wszystko, co mu wpadło w ręce. Gdy zawezwano konnicę, obrzucił ją tłum cegłami, kamieniami i odłamkami szkła oraz wznosił okrzyki „niech żyje rewolucja". Stan zranionych oficerów jest bardzo poważny. Wieczorem ponowiły się rozruchy. Władze zażądały wzmocnienia asysty wojskowej. Strejkujący zmusili robotników w kilku fabrykach do przestania pracy. Wieczorem odbyło się w Lens zgromadzenie, na którem wygłoszono bardzo gwałtowne mowy. W ciągu nocy przybyło wojsko, które tłumy powitały kamieniami. Kilku żołnierzy odniosło rany. Strejkujący, którzy dopuścili się rozmaitych wykroczeń, chcieli także uszkodzić tor kolejowy.

Chińskie zbrojenia.

Charbin (Pet. aj. tel.) Obiega pogłoska, że jenerałowie chińscy Maa i Juanszikaj wzmacniają swe wojska stojące na południe Mandżurji, oraz gromadzą wojska w dystrykcie Ninguta. Wojska te mają być rzekomo wysłane do Tielinu. — 12 tysięcy koni, jakie zakupiono, ma być wysłanych do Salantun. W Chinach odbywa się zaciąganie milicji. Zgłasza się bardzo wielu młodych ludzi, którzy odbywają dwa razy dziennie ćwiczenia.

KURSA.

Kraków, 18 kwietnia.

	k. h.		k. h.
Akc. austr. Zakł. kred.	686 50	Akcye tureckie tyt.	379
Węgr. Zakł. kr.	8 6 50	Gal. akc. Tow. kop.	503
Anglobanku	318	Oblig. węg. indem.	96
Unionbanku	557	Renta majowa	99 65
Länderbanku	440	Austr. renta kor.	99 60
Bankvereinu	561 75	Węg. „ „	95 85
Bodenkreditbip.	1082	56l. Listy t. kr. ziem	99 15
Gal. Banku hipot.	569	4 prc. „ Banku h.	98 65
Kolei państw.	684 50	$4^1/_2$% „ „ „	100 80
„ południ.	124 57	5% „ „ „	111 75
„ Elbethal	456	4% „ „ kraj.	99 10
„ Północnej	5745	$4^1/_2$% „ „ „	101 55
„ Czerniow.	584	5% „ „ „	
Alpiny	573 75	4% Gal. Obl. prop.	99 55
Rima Muranyi	562	4% Gal. poż. z 1893	99 30
Prask. Tow. żelaz.	2705	4% Poż. m. Lwowa	93 05
Fabryki broni.	598	Losy tureckie	152
Tureckie tytoniow.	379	Marki	117 87
Gal. karp. Tow. naf.	503	Ruble	252 75

Usposobienie: Realizacye łącznie z słabą zagranicą i z powodu mającej nastąpić likwidacyi ultimo, wywierały nacisk.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Z powodu świąt żydowskich (Pascha) targu zbożowego nie było.

CENY TARGOWE.

Kraków d. 17 kwietnia 1906.

Za 100 kilogram.

		od	do
Pszenica biała		—·—	—·—
Pszenica czerwona i żółta		„ —·—	„ —·—
Pszenica węgierska		„ —·—	„ —·—
Żyto krajowe		„ —·—	„ —·—
Żyto węgierskie		„ —·—	„ —·—
Jęczmień na krupy		„ —·—	„ —·—
Jęczmień browarny		„ —·—	„ —·—
Jęczmień na paszę		„ —·—	„ —·—
Owies z opłatą akcyzową		„ —·—	„ —·—
Proso		„ 14·20	„ 14·80
Jagły		„ 28·—	„ 32·—
Tatarka		„ 14·—	„ 14·20
Kukurydza		„ —·—	„ —·—
Groch		„ 18·50	„ 25·50
Fasola		„ 26·50	„ 48·—
Wyka		„ 19 —	„ 19·50
Rzepak zimowy		„ 28·—	„ 28·50
Koniczyna nasienna czerwona		„ 90·—	„ 120·—
Koniczyna nasienna biała		„ 90·—	„ 130·—
Tymotka		„ 38·—	„ 48·—
Esparsetta		„ 24·—	„ 24·50
Soczewica		„ 60·—	„ 80.—
Słoma		„ 3·80	„ 4·40
Siano		„ 4·20	„ 5·40
Koniczyna pastewna		„ 5.80	„ 7·60
Ziemniaki		„ 2.80	„ 3·60
Jaja	za kopę	„ 2·80	„ 3·60
Masło	1 kg.	„ 2·40	„ 2·80
„	garniec	„ 9·—	„ 10·50
Spirytus na 95° Tralasa	1 hl.	„ ——	„ 200—
Okowita „ 75°	„ 1 „	„ ——	„ 160—

NADESŁANE.

Wydawca i Redaktor odp dzialny: Dr Antoni Bea
W Drukarni »Głosu Nar w Krakowie, pod zarz **S. Tomaszewskiego.**